

AGNIESZKA DAUKSZA

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-8269-6096>

W poprzek wpływ. Ludzie nieznaczeni w akcie niezgody

Across and Along. Insignificant People in an Act of Discord

Abstract

The author presents a category of insignificant people whom she conceives to be those who remain in the background, are undistinguished and meaningless as individuals in public order – they constitute “the majority”, and are of little significance in daily life. They remain immersed and entangled in reality upon which they have little impact. They do not feel responsible for the course of events and do not possess of feeling of self-manoeuvrability. The author writes about cultural transformation, the process of individuals distancing themselves from the oppressive model of success, social mobility, and perpetration conceived as planned, determined activity focused on a given target. Scenarios realised in contemporary culture texts focus on the refusal of proactive activity, forms of non-adaptation, and the inability to deal with “life and all its details.” The main theme is mediocrity, daily life that one has to tackle unheroically and without greater chances for success. The “typical” protagonist also undergoes changes and turns into those who “failed”, are weak, do not measure up, are incapable and constantly taken by surprise by something. Within this context the author analyses several “strange” performances of helplessness: acts of grovelling, crawling, swimming, and remaining motionless in public places..

Keywords: insignificant people; crawling; lying; helplessness; discord; resistance; performance

Abstrakt

Autorka przedstawia kategorię ludzi nieznaczących, których rozumie jako tych, którzy pozostają w tle, nie wyróżniają się, w porządku publicznym nie mają znaczenia jako jednostki – są „większością”, na co dzień mało istotną z perspektywy instytucji władzy. Ludzie nieznaczeni są zanurzeni i uwikłani w realia, na które nie mają większego wpływu. Nie czują się odpowiedzialni za bieg wydarzeń, nie mają też poczucia samostawności. Autorka pisze o zmianie kulturowej, dystansowaniu się jednostek od opresyjnego modelu sukcesu, powodzenia i mobilności społecznej, sprawstwa pojętego jako planowe, zdeterminowane działanie nakierowane na cel. Scenariusze realizowane we współczesnych tekstach kultury skupiają się na odmowie produktywności, formach nieprzystosowania się, nieradzenia sobie z „życiem w jego szczegółach”. Głównym tematem jest przeciętność, codzienność, z którą trzeba się mozolnie zmagać – nieheroicznie i bez większych szans na powodzenie. Zmienia się też „typowy” bohater – stają się nimi ci, którzy są „nieudani”, nie mają siły, nie dorastają, nie potrafią, którzy są ciągle czymś zaskakiwani. Autorka analizuje w tym kontekście kilka „dziwnych” performansów bezsilności: akty czołgania się, pełzania, pływania i leżenia bez ruchu w miejscach publicznych.

Słowa kluczowe: ludzie nieznaczeni; czołganie się; leżenie; bezsilność; niezgoda; opór; performans

O autorce

Agnieszka Dauksza – adiunktka na Wydziale Polonistyki UJ. Autorka książek: *Jaremianka. Biografia* (2019); *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej* (2017); *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców* (2016, 2021); *Kobiety na drodze. Doświadczenie przestrzeni publicznej w literaturze przełomu XIX i XX wieku* (2013). Redaktorka antologii, między innymi: *Maria Jarema: wymyślić sztukę na nowo* (2021) i *Świadek: jak się staje, czym jest?* (2019). Członkini redakcji „Tekstów Drugich”.

Jaremianka. Biografia znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike. Laureatka Nagrody Newsweeka im. Teresy Torਾਂskiej, Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”, Gryfii – Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej dla Autorki, Nagrody im. Adam Włodka.

* Badania wykonano przy wsparciu finansowym Priorytetowego Obszaru Badawczego Heritage w ramach Programu Strategicznego Inicjatywa Doskonałości w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nieznacznici, czyli kto?

Myślenie o ludziach nieznaczących wyłoniło się z bezsilności towarzyszącej doświadczeniu pandemii, izolacji i destabilizacji, obserwacji wydarzeń wojny w Ukrainie i w Strefie Gazy oraz tak zwanego kryzysu uchodźczego. Bezsilność szybko przerodziła się w zdziwienie. Raz jeszcze okazało się, że kultura literacko-wizualna znacznie wyprzedza diagnozy kulturoznawcze, społeczne i antropologiczne. Wyprzedza też rozpoznania wspólnot odbiorczych: świadczy o stanach i relacjach, które jeszcze niekoniecznie są uświadamiane przez same jednostki. Literatura i sztuka są więc nie tylko ogniwem w strukturach odczuwania, jak określiliby to Raymond Williams, ale i forpocztą postawy, która uznaje słabość, bezsilność, bezradność i pasywność za dominujące aspekty doświadczania oraz etykiety tożsamościowe.

Odczuwana bezsilność stała się więc filtrem percepcji tekstów kultury, które – jak się okazało – o bezsilności traktują i na różne sposoby ją performują. Sądzę jednak, że ich funkcja sięga jeszcze dalej: literatura i sztuka stają się platformą przekazu zwątpienia i frustracji, ale nazywając te stany, dając im wybrzmieć, czynią je bardziej wyrazistymi, intensyfikują je, projektują ich formę społeczną. Teksty i obrazy słabości – nieco paradoksalnie – wzmacniają więc odczucie słabości, czynią je jakością słyszalną i widzialną w sferze publicznej, możliwą do wyrażenia przez jednostkę i przyjęcia przez szersze grupy. Pasywne postawy zaczynają być traktowane jako uznane scenariusze emocjonalne.

Bezsilność jest emanacją – przejawem złożonej reakcji na kompleks problemów, z którymi trzeba sobie radzić w pojedynkę, a jednocześnie takich, które są wspólnotowe lub przynajmniej wspólne dla większych kręgów. Reakcje łączą, ale i dzielą – niekoniecznie wzdłuż najbardziej oczywistych linii nierówności klasowych i kulturowych. W konsekwencji ekspresja pasywności (jak też niemocy, apatii, frustracji) określa pozycję jednostek, ale też ją zmienia, gdyż prowokuje przemieszczenie, intryguje swoją pozorną niesprawczością, domaga się reakcji innych, tworzy dynamicznie formujące się grupy i nowe linie podziału. W tym procesie objawia się jeszcze jeden potencjał pasywności jako zdolności doznawania – niekoniecznie intencjonalnego, a pełnego uwagi – „atencjonalnego” trwania skupionego na otoczeniu¹, zanurzenia się w tym, co poznawane, bez zawłaszczania tego obiektu, wytrzymywania czegoś, co nie tylko jest trudne, dotkliwe, ale i wikłające, niekiedy mobilizujące, kiedy indziej – transgresyjne. Twórcy, ale i odbiorcy literatury i sztuki – zaktywizowani i aktualizujący sensy uczestnicy – percypując bezsilność, doświadczając jej i o niej świadcząc, mimochodem odnajdują się w porządku czynnościowym, pobudzają inną cyrkulację afektów, wytwarzają nowy obieg uwagi, ale i dezorientacji.

W tym procesie uwidacznia się konkretna zmiana kulturowa, na którą chcę zwrócić uwagę. Jako wspólnoty zawieszane w konkretnym „tu i teraz” zaczynamy dystansować się od opresyjnego modelu sukcesu, powodzenia i mo-

AGNIESZKA DAUKSZA

W poprzek wpływ. Ludzie nieznacznici w akcie niezgody

bilności społecznej, sprawczości pojętej jako planowe, zeterminowane i konsekwentne działanie nakierowane na cel. Scenariusze realizowane we współczesnych tekstach kultury coraz częściej skupiają się na odmowie produktywności, formach nieprzystosowania się, nieradzenia sobie z „życiem w jego szczegółach”². Dochodzi do stopniowej zmiany zainteresowania – głównym punktem odniesienia nie są doświadczenia tych, którzy wyróżniają się w swoich społecznościach, mają wyjątkowe perspektywy lub przewyższają innych kompetencjami. Głównym tematem jest przeciętność, codzienność, z którą trzeba się mozolnie zmagać – nieheroicznie i bez większych szans powodzenia. Zmienia się też „typowy” bohater: stają się nimi ci, którzy są „nieudani”, nie mają siły, nie dorastają, nie potrafią, nie są w stanie, ciągle są czymś zaskakiwani.

Bezsilność nie jest stanem docelowym narracji czy naszym rozpoznaniem bohatera, ale punktem wyjścia, frustracja zaś jest czymś zastanym, z czego dopiero ewentualnie wynikają próby przekroczenia pozycji i niezgoda na to, co przynoszą realia. Kultura literacka i wizualna zaczyna więc obfitować w postacie wycofanych, apatycznych, zmęczonych, pogrążonych w niemocy i zwątpieniu, bezradnych, nigdzie nieprzynależących „przegrywów” i „wycofów”. Oczywiście samo ich istnienie nie jest zjawiskiem społecznie nowym, ale uznanie tych postaci za najbardziej typową, ponadklasową, ponadpokoleniową reprezentację jest charakterystyczne dla kultury współczesnej.

Nazywam te postacie ludźmi nieznacznymi i rozumiem jako tych, którzy pozostają w tle, nie wyróżniają się, w porządku publicznym zaś nie mają znaczenia jako jednostki – są „większością”, na co dzień mało istotną z perspektywy instytucji władzy. Ludzie nieznacznici są zanurzeni i uwikłani w realia, na które nie mają większego wpływu. Nie czują się odpowiedzialni za bieg wydarzeń, nie mają też poczucia samosterowności w sensie „osobistego decydowania o linii swojego życia”³. A nawet jeśli mają, to i tak ich sprawczość jest rwana, selektywna, zawieszona. Kategoria nieznacznosci nie obejmuje wyłącznie tych, którzy mają najgorsze warunki bytowe, są marginalizowani lub prześladowani: grupa nieznaczących jest o wiele większa. Ludzie nieznacznici to ci wszyscy, którzy

mają przyspieszać, doganiać, starać się, i jednocześnie ci, którzy nie nadążają, nie radzą sobie i nie wywiązują się – i to niezależnie od stanu i przywileju. Jednak dla lepiej sytuowanych, choć oni też podlegają presji, skutki tych mechanizmów są zwykle znacznie mniej dotkliwe.

Gdy skupiam się na nieznaczności jednostek, mam oczywiście w pamięci bogatą tradycję pisania o przeciętności i wykluczeniu „zwykłych” ludzi. Ważnym odniesieniem w tym myśleniu są koncepcje poświęcone szarym ludziom⁴, ludziom zbędnym⁵, ludziom niepotrzebnym (jak określano między innymi bohaterów literatury rosyjskiej XIX wieku), ludziom marginesu⁶, ludziom zbytecznym⁷ oraz ludziom bezimiennym⁸.

Zależy mi jednak na badaniu nie zjawisk historycznych, ale współczesnego potencjału nieznaczności. Nie myślę o ludziach nieznacznych jako jakichś abstrakcyjnych bytach, ale jako o „nas”: zależnych, podatnych na wpływ, nieobiektywnych. Pisząc „my”, nie zakładam, że jako osoby nieznaczne mamy równe szanse lub że łączą nas wspólne doświadczenia, przekonania i wartości, choć bywa i tak. A jednak coś nas łączy – wspólne „tu i teraz”, modele funkcjonowania w czasie i przestrzeni, formy zarządzania nimi, zależność od instytucji, konwencji i wypracowanych schematów działania tego, co społeczne.

Nieznaczne losy podporządkowane są dyktatowi pośpiechu, maksymalizacji zysku i minimalizacji strat. Zależą również od biopolitycznych procedur, rywalizacyjnej zasady pracy, tymczasowości obowiązujących reguł i wartości. Do tego dochodzi systemowa obojętność lub presja wobec tych, którzy nie godzą się ze swym losem. Naturalizacja przemocy i obiektywizowanie nierówności są zresztą podstawowymi metodami zarządzania cudzą nieznacznością. Biurokratyczne struktury uspołniania i przypisywania do określonych kategorii bazują na bezsilnym zwątpieniu w sens jednostkowej niezgody, wypracowują postawę bierności obywateli, trenują podmioty w podległości (a mówiąc ściślej: w odruchu wytwarzania pozorów podległości).

Tak rozumiana rzeczywistość publiczna – jak przekonuje Nigel Rapport komentujący diagnozy Clifforda Geertza – jest procesem ograniczania spektrum możliwości, „redukowania sposobu życia jednostki do konkretnych dokonań”, zawężania „zdolności życia tysiącem żyć” do ram jednego życia⁹. Kultura społeczna jawi się więc w tej perspektywie nie jako coś, co człowiek robi, ale czemu podlega¹⁰, z czym się konfrontuje, przez co jest ścię-rany i – w konsekwencji – co współtworzy w sieci relacji, również tych opartych na antagonizmie lub niezgodzie. Nieznaczność jest jakością relacyjną, nabytą, a właściwie nabywaną – wytwarzaną pomiędzy instytucjami, wspólnotą i pojedynczymi osobami, które uznają takie etykiety i/lub są w takich kategoriach opisywani. Jest to również jakość przechodnia – to potencjał, który tkwi w każdym podmiocie. Każdy może stać się nieznaczny, a mówiąc ściślej: każdy bywa nieznaczny w pewnych konfiguracjach; pytanie jednak, na ile chce utożsamiać się z tym statusem i jak wpływa to na jego/jej wybory i aktywności. Owa prze-

chodność czy tranzytywność nieznacznego statusu zależy właśnie od tego, co inni z nami robią, czego oczekują, jakim próbom nas poddają¹¹.

Świadomość zmienności losu – podatności na zniszczenie i zależności od innych bytów¹² – jest być może jednym z najbardziej dotkliwych aspektów doświadczenia bezsilności. Przechodni status nie zawsze zależy przecież od sytuacji materialnej, prawnej i symbolicznej; jest również nabywany w określonych kontekstach i sytuacjach – w konsekwencji presji społecznej, konfliktów i przemocy wojennej, w ubóstwie i ograniczeniu mobilności społecznej, w procesie uchodzenia i migracji, w doświadczeniu chorowania, starzenia się, w nietypowości psychofizycznej.

Przechodność nieznacznego statusu widać wyraźnie w dwóch odległych od siebie obrazach literackich: w *Pamiętnikach Malte-Lauridsa Brigge* Rilkego i w *Schronie przeciwczasowym* Georgiego Gospodinowa. Główni bohaterzy obu powieści odczuwają „miłość i bojaźń”¹³ w stosunku do postaci ulicznych – ludzi nieprzypisanych – w taki sposób, w jaki „człowiek kocha i boi się tego, kim już był albo w kogo spodziewa się pewnego dnia zmienić”¹⁴. Bohater Rilkego opowiada o swojej stabilnej pozycji społecznej, która jednak jest pozorna i w każdej chwili może osunąć się w odmęty nieznaczności bezradnej, wystawionej na cudzą łaskę. Na ulicach obserwuje „tych innych”, z którymi wkrótce może się zrównać, ale którzy i jego bacznie obserwują:

Wprawdzie kołnierzyk mam czysty i bieliznę też – i mógłbym, tak jak jestem, pójść do pierwszej lepszej cukierni, przypośćmy na wielkich bulwarach, i mógłbym śmiało ręką sięgnąć do talerza z ciastkami. Nie widziano by w tym nic dziwnego, nie zwymyślano by mnie ani wyrzucono, bo jest to mimo wszystko ręka z wyższych sfer, ręka, którą się myje cztery czy pięć razy dziennie. [...] Ale jest jednak parę istot, które nie dają sobie oczu zmydląć, które kpią sobie z przegubów. Tacy spojrzą na mnie i już wiedzą. Wiedzą, że właściwie to ja do nich należę, że tylko trochę błaznuję [...]. A oni nie chcą mi psuć zabawy; oni się tylko trochę uśmiechają szyderczo i porozumiewawczo mrugają oczami. [...] Co to za ludzie? Czego chcą ode mnie? Czy na mnie czekają? Po czym poznają mnie? [...]. To bowiem jest mi jasne, że oni są wyrzutkami, [to] nie żebracy tylko; nie, właściwie to nie są żebracy, trzeba rozróżniać. To są odpadki, łupiny ludzi wyplutych przez los. Wilgotni od śliny losu przylepią się do muru, do latarni, do plakatów na słupie, albo ściekają z wolna wzdłuż uliczki, a za nimi ciągnie się ciemny, brudny ślad¹⁵.

Bohatera pierwszoplanowego i tych, którzy przedstawiani są jako uliczne cienie, dzieli przepaść ekonomiczna, polityczna i symboliczna. Ale choć funkcjonują w innych spektrach możliwości społecznych, i tak na różne sposoby realizują swoje strategie sprawczości i wzajemnie de-

terminują swoje działania, „nakręcają” niespodziewane ciągi dalsze.

Przypadki ukazane przez Rilkego i Gospodinowa prowokują, by zwracać uwagę na cudze metody wychodzenia ze ścieżki postępu, rozwoju, zysku i fortunności, odmowy wypełniania konkretnych ról. Jednocześnie te przypadki są innymi wariantami sprawczości i mobilności – innymi niż te, które zwyczajowo przyjmuje się jako wyznaczniki powodzenia w liberalnych społeczeństwach zachodnich oraz innymi niż te, które kojarzone są z postawami reaktywnymi czy bezsilnością eskalującą w przemoc. Przeciętne jednostki mają możliwości, które znacznie wykraczają poza ich bieżące zaangażowania, usankcjonowane role i oczekiwane kompetencje. Interesują mnie momenty ich wyłaniania czy krystalizowania w konkretnych praktykach i gestach. Chodzi o formy świadomego przekraczania statusu nieznaczności lub przewrotne używanie go w celu realizacji konkretnych stawek etycznych lub politycznych.

W poprzek wplaw

Rapport pisze o kategorii *anyone*, ludziach jakichkolwiek – migrantach tożsamości, którzy dzięki swojej „przeciętności” znajdują drogi przemieszczania między przyjętymi granicami grup klasowych, politycznych czy kulturowych. Te przemieszczenia małego i średniego zasięgu – fizyczne i symboliczne – umożliwiają wychodzenie z konwencji, zwracają jednostkom potencjalność i zdolność samostanowienia, zdolność do wchodzenia i wychodzenia z relacji, przynależenia i odmowy, działania w sposób abstrakcyjny¹⁶. Bywają też metodami sprzeciwu – wówczas nieznaczne czynności krystalizują się w gest lub akt, który wykracza poza jednostkowe ramy i zaczyna być przez otoczenie odbierany jako znaczący. Chcę skupić się na aspekcie wyłaniania się form oporu z bezsilności. Punktem odniesienia są dla mnie całkiem osobne interwencje w przestrzeń publiczną dokonywane przez jednostki, które robią coś niejasnego, trudnego do zrozumienia dla postronnych. Ich działanie nie jest z góry określone, trudno rozpoznać jego ramy, w momencie wydarzenia się brakuje komentarza, „instrukcji obsługi”, z której mogliby skorzystać przypadkowi uczestniczący, nie jest też jasny cel – niekiedy nie znają go nawet same performerki. Wykonawczynie – bo są to zwykle kobiety – robią coś dziwnego: są to zwykle proste czynności, ale miejsce i kontekst wykonywania nie są adekwatne, co w jakiś sposób zaburza innym rutynowe użytkowanie przestrzeni.

Gdy piszę o całkiem osobnych interwencjach, mam na myśli dosłownie rozproszone akcje realizowane przez różne osoby, w nietożsamy momentach historycznych, przybierające odmienne formy i – jak się okazywało po czasie – wykonywane z innych pobudek. Na przykład kobieta czołgająca się ulicami miasta, by zmanifestować niezgodę i bezsilność osoby wyczerpanej realiami patriarchy i transformacji, czyli Anna Janczyszyn w Krakowie w 1994 roku¹⁷. Angelika Fojtuch owinięta kokonem materiału i pełzająca wzdłuż głównej arterii w 's-Herto-

genbosch w 2007 roku¹⁸. Ludzie czołgający się po schodach Kapitolu w 1990 roku, domagający się w ten sposób w Kongresie praw dla osób w spektrum niepełnosprawności. Mona Hatoum idąca w 1985 roku ulicami Londynu boso z martensami przywiązany do jej kostek w akcie solidarności ze społecznością czarnych stale, krok w krok, nadzorowanych przez policję¹⁹. Joanna Rajkowska, która w celach publicznych kładła się kilkukrotnie: w poprzek chodnika w ortodoksyjnej dzielnicy żydowskiej Mea Shearim w Jerozolimie w reakcji na nieznośne napięcie, lęk i wiszącą w powietrzu groźbę agresji; w szlamie na dnie basenu, z którego spuszczone wodę po sezonie, by – jak twierdziła Rajkowska – zareagować na kolejny akt przemocy Izraela wobec Palestyny; w 2023 roku w Warszawie, gdy artystka wraz z grupą ochotników – w tym z aktywistami Grupy Granica – leżała w Parku Saskim przykryta folią termiczną na znak protestu wobec polityki traktowania uchodźców na granicy polsko-białoruskiej²⁰. Aktivistka leżąca na ziemi ze skrupowanymi rękami przed budynkiem Leroy Merlin w Wołominie, by wyrazić sprzeciw wobec polityki sieci handlowej czerpiącej zyski ze sprzedaży w Rosji, nakłaniać klientów sklepu do bojkotu i jednocześnie wyrazić solidarność z Ukrainą²¹. Rūta Meilutytė, pływaczka, mistrzyni olimpijska, która w 2022 roku przepłynęła „krwawy” staw obok ambasady Rosji w Wilnie, by zmanifestować niezgodę na zbrodnie popełniane przez reżim Putina. Leszek Naziemiec, pływak z Koalicji Ratujmy Rzeki, który wiosną 2021 roku pływał w zimnej Wiśle, protestując przeciwko rządowemu planowi budowy stopnia wodnego w Siarzewie, a w sierpniu 2020 roku wraz z Łukaszem Tkaczem przepłynął wplaw całą Wisłę – ponad tysiąc kilometrów – by bojkotować plany regulacji rzeki²². Łukasz Surowiec współdziałający z grupą osób doświadczonej bezdomności, które w umówionym dniu „okupowały” ławki w centrum Bytomia, by uświadomić innym, że również mają prawo do przestrzeni publicznej.

Różne epoki, konteksty i stawki, pomimo tego jest jednak coś, co łączy te protesty. Przede wszystkim aspekt jednostkowego działania. Nawet gdy akty dokonywane są w większej grupie aktywistek/artystek, i tak najistotniejszy jest element indywidualnego sprzeciwu, fizycznego, emocjonalnego i politycznego ryzyka, wystawienia się na reakcje postronnych. A jednocześnie – poprzez ich nietypowość czy dziwność – są to akty dystansowania się od tego, co przyjęto za normę zachowania w danej przestrzeni. Gesty nie są ani subtelne, ani wzniosłe, niektóre z nich kojarzą się z czymś niskim, niegodnym, przyziemnym czy wręcz wzbudzającym obrzydzenie. Performerki i performerzy, komentując swoje akcje, przyznawali, że działali z niemocy, bezsilności, mając poczucie, że choć nie zmieniają sytuacji, muszą zrobić coś, cokolwiek, by przekroczyć inercję, uzus, rutynę, *status quo*, społeczne przyzwolenie, współdzieloną przez wielu obojętność wobec danej sprawy. Deklarowali, że działali w afekcie, nie mając innego wyjścia. Niektóre z tych akcji były spontaniczne, inne zostały starannie przygotowane, sędzę jednak, że stopień

„nagłości” decyzji performerki nie jest kluczowy dla rozumienia wymiaru tych performansów. Najistotniejsze wydaje mi się nieprzygotowanie postronnych na konfrontację, która jest dla nich niejasna, niezrozumiała, trudna, dystansująca, prowokująca lub przynajmniej wytrącająca z równowagi.

Leszek Naziemiec, płynąc wplaw przez Wisłę, utrzymywał, że polityka wcale go nie obchodzi, że nie ma pewności, czy inny rząd zagwarantowałby wsparcie rzece. Jednocześnie deklarował, że musi być w wodzie, by przełamywać obojętność innych²³. Rajkowska, kładąc się na dnie prawie pustego basenu w Tyberiadzie i zanurzając twarz w szlamie, na gorąco reagowała w marcu 2001 roku na już wiszącą w powietrzu drugą intifadę. Gdy w tym samym roku kładła się w poprzek chodnika w ortodoksyjnej dzielnicy, blokując przejście przechodniom, narażała się na ich niezadowolenie, wręcz agresję, ale – jak twierdziła później – nie mogła zachować się inaczej:

Mało mnie obchodziło podobieństwo do polskiego szteta. Patrzałam na kobiety blade jak wampiry i niechętnych chasydów. Nie rozumiałam reguł tego świata i czułam, że trafiają celnie w reguły mojego, jakby go wyśmiewały. Ten sprzeciw był tak silny, tak toksyczny, że przyszedł mi do głowy pewien pomysł: położyć się na ulicy, w poprzek chodnika. Dopiero wtedy, kiedy zrobiłeś mi zdjęcia [Artur Żmijewski – A.D.] jak chasyd chce mnie – leżącą, walnąć łaską, to mi przeszło. I wreszcie strach. Ja nie bałam się czegoś konkretnego: samobójców i bomb. Bałam się, bo strach był w powietrzu. [...] Byłam kompletnie sparaliżowana strachem. Czułam, że moja skóra drogą osmozy pobiera strach z otoczenia i że niedługo eksploduje²⁴.

Interesujące jest napięcie, które wytwarza się pod wpływem tego typu deklaracji. Performerki ostentacyjnie głoszą brak zainteresowania politycznym kontekstem, ale przecież ich działanie sprowokowane jest presją wytwarzaną przez instytucje władzy. Zakładam, że zdystansowanie, które tu wybrzmiewa, jest właśnie formą zaangażowania. Paradoks tego aktu zgodny jest z logiką wyłączonego środka, odcuciowego i temporalnego wiru. Proces działania afektu, akcji i reakcji na bodźce, opisywany jest przez Briana Massumiego jako stan zawieszenia, potencjalne zerwanie. Nie jest to stan bierny, wypełnia go bowiem ruch, nie jest to też konkretna aktywność, która byłaby nakierowana na cel²⁵. Moment wyłaniania się afektu nie jest bezczynnością: przepelnia go trudne do uchwycenia działanie, które bierze w posiadanie jednostkę. Psychociało zajęte jest przetwarzaniem intensywności, staje się nią. Z odcuciowej miazgi, afektywnego bezformia, nadmiaru pobudzeń i mikroreakcji stopniowo – wskutek redukcji, selekcji i obróbki wrażeń – wyłania się forma odczuwania i konceptualizacji tego stanu.

Performerki bezsilności niby nie wiedzą, co czują, przystępując do działania, ale przypuszczam, że w takich przy-

padkach chodzi o niemożność kategoryzacji, wyróżnienia „wielkich”, godnych czy przynajmniej wyrazistych emocji, które byłyby motorem akcji. Wszystko jednak wskazuje na to, że osoby, które w przestrzeni publicznej czołgają się, pełzają, leżą w poprzek i płyną wplaw, czują aż nadto. I właśnie ten nadmiar popycha je do czynu, szuka ujęcia, krystalizacji w formie. Performerki działają w afekcie, przy okazji dokonując zasadniczego przeorientowania w rytmie i strukturze otoczenia. Ich działanie faktycznie nie ma charakteru politycznego. Jeśli już, jest przeciwpolityczne: świadczy o zmęczeniu, irytacji repertuarem wypracowanych społecznie środków sprzeciwu lub oporu. Oddolność gestów wynika z nieznaczności wykonawczyń, potwierdza ją, ale też rozszczelnia układ, który tę nieznaczność wytwarza i sankcjonuje.

Co więc się wydarza? Teoretycznie nic wielkiego, nic znaczącego. Działania, które wyliczyłam – przykładów może być z pewnością znacznie więcej – polegają albo na pozornym bezruchu, albo na ruchu w jakiś sposób nietypowym, „zaburzonym” lub takim, którego „zwykli” użytkownicy w danym kontekście nie przewidują. Nieznaczne formy przemieszczania lub nieruszania się mają jednak swoje konsekwencje – wytrącają innych z rutyny, spowalniają ich bieg lub wprost go tamują, odbierają lub zaburzają płynność, pęd, mobilność lub sprawczość tym, którzy te aspekty uznają za oczywistość, jakość neutralną i raz na zawsze daną. Inne typy (bez)ruchu prowokują reakcje postronnych, wywołują zdziwienie, niezadowolenie, irytację, złość, obrzydzenie, politowanie, zażenowanie, wstyd. Zatem zmieniają cudzą dynamikę odczuwania, wybijają z utartych torów interpretacji danej czasoprzestrzeni. Stają się „spowalniaczami” dla myślenia.

Wczołgiwanie się w to, co znaczące, odsłania potencjał ludzi nieznacznych do przekraczania ciężającej im roli, szukania bocznych dróg lub wyrabiania własnych ścieżek w dominującym układzie. Istotne jest tu działanie „z ukosa” – zajmowanie pozycji jeszcze niezdefiniowanej, wymykającej się łatwemu przyporządkowaniu – coś pomiędzy pionem i poziomem, ruchem i bezruchem, aktywnością i pasywnością. Uaktywnia się tutaj mechanizm spirali: performerki działają z bezsilności, złości, zmęczenia, irytacji, przesyty i robią to dla siebie, bo nie mogą inaczej, bo chcą być w zgodzie z własnym psychociałem, które popycha do akcji, domaga się reakcji i wyłonienia formy. Jednocześnie działają, bazując na intuicji, przecuciu, które mówi im, że ich problem jest wspólny, podzielany przez inne jednostki, że i dla innych może być dotkliwy.

Bezsilny sprzeciw ma więc zwykle charakter interwencji etycznej, prospołecznej, ale odbywa się na poziomie mikro. Jest akcją oddolną – zapewne mniej jednoznaczną niż akty obywatelskiej niezgody, które mają bogatą tradycję i bardziej przewidywalną poetykę. Jeśli jednak prawdą jest, że bezsilne performerki działają na podobieństwo wiru, oznacza to, że mogą też wciągać postronnych. Reakcje, które prowokują, są więc nieodzownym elementem, składową performansu – wymiana energii, do której dochodzi, to szansa na skuteczność wytrącenia postronnych

z letargu codzienności, obojętności, niemówienia, niewiedzenia i niemocy. Bezsilne performerki, występując z pozycji nieznaczności i performując ten status, wprawiają go w ruch. Poprzez dziwne zachowania uświadamiają innym ich własną nieznaczność, czynią z obserwatorów zaangażowanych uczestników, którzy muszą zareagować – choćby udając, że nie widzą i nie czują performansu.

Wydarza się coś całkiem nieoczywistego: performerki, które – najczęściej z pozycji niezgody – występują przeciwko otoczeniu, poprzez akcję wracają do tego, co społeczne, wystawiając się na reakcje, prowokując komentarze i zachowania, biorąc na siebie nieswoje emocje. Powrót wiąże się z przesunięciem. Ich interwencje otwierają bowiem kolejne etapy drogi. Identyfikacja z czymś nieokreślonym, niezdeterminowana pozycja, pasywne otwarcie się na otoczenie, a następnie świadome przekraczanie przyjętych wzorców doprowadzają do nieoczekiwanych konfrontacji. Umiejętność postępowania „na bakier” i myślenia „w poprzek” pozwala niekiedy na rozpoznanie innych „nieprzypisanych” ludzi i powrót do działań kolektywnych, jednak już na innych prawach.

Z pewnością performowanie nieznaczności ma wiele odmian i wykorzystuje coraz to nowe środki. Skupiłam się w tym przypadku na kilku interwencjach wychodzących z doświadczenia bezsilności, by pokazać przewrotność tego typu zagrań i ich zasadnicze znaczenie – zarówno biograficzne dla samych performerek, które nigdy nie powrócą w to samo miejsce, z którego startowały, jak i społeczne – pamięć świadkowania tego typu akcjom zostaje długo w ciałach postronnych, podobnie jak potencjalnie nośne są ślady performansów w archiwach. Pisanie o ludziach nieznacznych niekoniecznie wiąże się więc z badaniem wymiarów przemocy systemowej. Chodzi raczej o skupienie się na wymiarach doświadczenia kogoś, kto tej przemocy podlega i jednocześnie próbuje reagować, próbuje szukać własnego stanowiska, kto chce krytykować, prowokować, wystawiać się na celownik tych, którzy mają przewagę. Jednostki, które uczestniczą w tych procesach – mimo swojej pasywności, a zapewne właśnie dzięki niej – wytwarzają obieg innej energii. Choćby przez chwilę zmieniają lokalną ekonomię afektu, współtworzą nowe (mikro)wspólnoty, działają według innej logiki zaangażowania i krytycyzmu. Raport pisze o tym procesie jako o *metanoi*, bezpowrotnej zmianie, poszerzeniu percepcji, przekroczeniu ram krępujących ruch myśli²⁶. Zatem: ludzie (bez)ruchu, którzy chcą gubić wyznaczony cel, w poprzek wpływ.

* Badania wykonano przy wsparciu finansowym Priorytetowego Obszaru Badawczego „Heritage” w ramach Programu Strategicznego „Inicjatywa Doskonałości” na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Przypisy

¹ T. Ingold, „Człowieczyć” to czasownik, przeł. E. Klekot, [w:] *Kolokwia antropologiczne. Problemy współczesnej antropologii*

- społecznej, red. M. Buchowski, A. Bentkowski, wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, s. 536.
- ² G. Gospodinow, *Schron przeciwczasowy*, przeł. M. Pytlak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 68.
- ³ H. Świda-Ziemba, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa 1999.
- ⁴ H. Fallada, *Co dalej, szary człowieku?*, przeł. D. Guzik, Sonia Draga, Warszawa 2013.
- ⁵ S. Czarnowski, *Dziela I–V*, oprac. N. Assorodobraj, S. Ossowski, Warszawa 1956.
- ⁶ B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV–XV wiek*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wrocław 1972.
- ⁷ Z. Bauman, *Życie na przemił*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
- ⁸ P. Griffin, *The People with No Name: Ireland's Ulster Scots, America's Scots Irish, and the Creation of a British Atlantic World, 1689–1764*, Princeton University Press, Princeton 2002.
- ⁹ N. Rapport, *Człowiek nieprzypisany, jakikolwiek, Anyone. O uznaniu podmiotu postkulturowego i kosmopolitycznego*, przeł. T. Rakowski i J.S. Wasilewski, [w:] *Kolokwia antropologiczne. Problemy współczesnej antropologii społecznej*, dz. cyt., s. 196.
- ¹⁰ T. Ingold, „Człowieczyć” to czasownik, przeł. E. Klekot, [w:] *Kolokwia antropologiczne. Problemy współczesnej antropologii społecznej*, dz. cyt.
- ¹¹ Por. L. Neuger, *Pomysły do interpretacji. Studia i szkice o literaturze polskiej*, Oficyna Literacka, Kraków 1997.
- ¹² J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, przeł. A. Czarnacka, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2011.
- ¹³ G. Gospodinow, *Schron przeciwczasowy*, dz. cyt.
- ¹⁴ Tamże.
- ¹⁵ R.M. Rilke, *Malte. Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge*, przeł. W. Hulewicz, Świat Literacki, Warszawa 1995, s. 29–30.
- ¹⁶ N. Rapport, *Człowiek nieprzypisany, jakikolwiek, Anyone. O uznaniu podmiotu postkulturowego i kosmopolitycznego*, dz. cyt., s. 201.
- ¹⁷ A. Janczyszyn, *W miasto*, www.fundacjamuzeum.pl/index.php/janczyszyn-anna/30-w-miasto.
- ¹⁸ A. Fojtuch, *3kropki Hieronima Boscha*; por. E.M., Tatar, *Kobieta upadła. Na ulicy*, „Czas Kultury” 2008, nr 1.
- ¹⁹ M. Hatoum, *Roadworks*, 1985.
- ²⁰ Projekty Joanny Rajkowskiej: www.rajkowska.com/ewa-malgorzata-tatar-kobieta-upadla-na-ulicy/ *Stan Państwa Izrael –* www.rajkowska.com/state-of-israel-2001/ *Performens V*; www.rajkowska.com/performens-v/.
- ²¹ Por. <https://wyborcza.biz/biznes/7,147743,28326483,aktywi-sci-poruszyli-sumienia-kupujacych-zwiazana-lezaca-na.html>.
- ²² Por. <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,26977055,rzad-chce-budowac-tame-na-wisle-sportowcy-z-katowic-w-ramach.html>.
- ²³ Por. <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,26977055,rzad-chce-budowac-tame-na-wisle-sportowcy-z-katowic-w-ramach.html>.
- ²⁴ *O palmie. Rozmowa Artura Żmijewskiego z Joanną Rajkowską*, www.rajkowska.com/o-palmie-z-joanna-rajkowska-rozmawia-artur-zmijewski-w-2002.
- ²⁵ B. Massumi, *Autonomia afektu*, przeł. A. Lipszyc, „Teksty Drugie” 2016, nr 3, s. 115.
- ²⁶ N. Rapport, *Człowiek nieprzypisany, jakikolwiek, Anyone. O uznaniu podmiotu postkulturowego i kosmopolitycznego*, dz. cyt., s. 188.